

Tygodnik młodzieży

Wychodzi w niedzielę

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

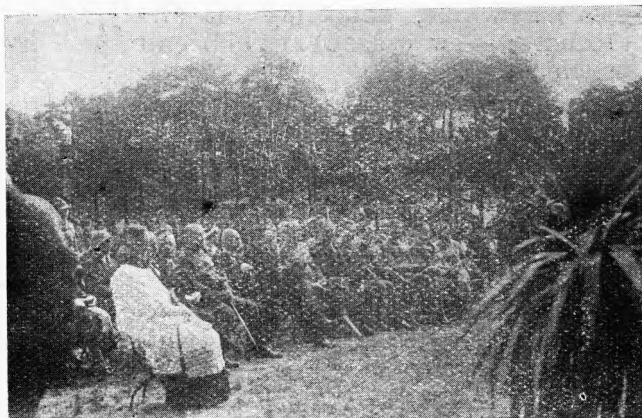
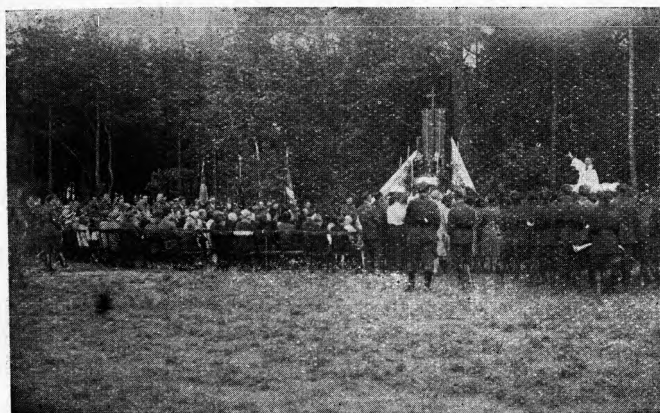
Rok I.

Niedziela, dnia 26 lipca 1931 r.

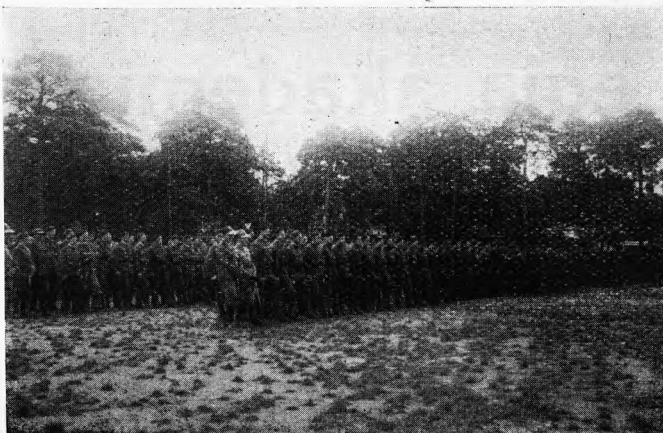
Nr. 17.

## Legja Akademicka

### Otwarcie obozu P. W. w Solcu Kujawskim



1. Uroczysta Mssa  
polowa — na kasal-  
nicy ks. dr. Kolipiń-  
ski. — 2. Przedsta-  
wicieli władz z ppłk.



Kazimierzem Soko-  
łowskim i star. dr.  
Beretą na czele. —  
3. Bataljon akade-  
mickiego p. w.

# W ogniu bezkrwawej wojny

MOTTO: Idą czasy, których znamię-  
niem będzie wyścig pracy,  
jak przedtem był wyścig że-  
laza, jak przedtem był wyścig  
krwi.

J. PIŁSUDSKI.

Pozornie w Europie panuje pokój i pozornie dalecy jesteśmy od wojny. Ale mimo to europejski kontynent wstrząsany jest gwałtownymi kurczami. Zamiast biuletynów Sztabów Generalnych o zwycięstwach, ofensywach i odwrotach czytamy znacznie mniej zrozumiałe i pozornie obce dla nas wieści o niemieckich długach, o bankructwie Rzeszy, o kursie giełdowym dolara i marki niemieckiej.

Cóż więc takiego się dzieje, że o sprawach, dotąd ciekawych tylko dla bankierów i finansistów pisze się tonem biuletynów wojennych. Są też i listy strat: — to liczby bezrobotnych w każdym kraju.

Oto, poprostu, w ciągłej a niewidzialnej wojnie, jaką prowadzą między sobą narody, przyszło jak to bywa na prawdziwej wojnie, po dłuższym okresie przygotowań do nowej wielkiej, jednej z wielu bitwy.

W tej bezkrwawej wojnie gospodarczej narodów między sobą — Polska nie jest krajem neutralnym. Przeciwnie, skierowane są przeciw jej rolnictwu, handlowi i przemysłowi silne ataki wrogów, a przede wszystkim, Niemiec.

Bronimy się wprawdzie dzielnie, od pięciu lat umocniliśmy się na naszych stanowiskach, które są fabryki i gospodarstwa rolne, ale jak to bywa na wojnie, ponosimy też straty i składamy ofiary: — w czasowym zubożeniu, w bezrobotnych i t. p.

Zastanówmy się na chwilę, czy zgodnym wysiłkiem wszystkich obywateli jesteśmy w stanie zmniejszyć nasze straty, skutecznie przeciwstawić się wrogim zakusom, a podnieść bogactwo Polski — dobrobyt jej mieszkańców. Jesteśmy przecież wszyscy żołnierzami uczestnikami tej wielkiej wojny. A zwycięstwo zależy od ducha żołnierzy, ich wytrwałości i poświęcenia.

Powinniśmy więc sobie uświadomić, że choć niezmobilizowani i w cywilnych ubraniach, pozostajemy zawsze w szkole, na gospodarstwie, w fa-

bryce i w warsztacie — czynnej służbie Ojczyzny — na froncie gospodarczym.

Służba ta nie jest łatwiejsza od wojskowej i wymaga również starannego przysposobienia.

Dla przykładu wskażemy tu parę rzeczy:

Polak zagranicą jest najlepszym robotnikiem, u siebie zaś pracuje niechętnie i leniwie. Musimy się więc nauczyć wydajnej pracy.

Najlepszą pomocą przy pracy na roli, czy w handlu i w rzemiośle — jest wiedza zawodowa. Można ją czerpać w szkołach, z książek i gazet. Bez oświaty człowiek jest bezradny jak dziecko i kończy życie w ubóstwie.

Jedynym źródłem bogactwa jest oszczędność. Z oszczędności obywateli tworzy się kapitał narodowy — podstawa niezależności i niepodległości gospodarczej. Czem naród jest bardziej oświecony, więcej oszczędza, tem staje się bogatszy i potężniejszy. Przykładem: — Francja. Najpoważniejszą dziś troską kierowników społeczeństwa polskiego — są małe oszczędności obywateli, czyli niedostateczna kapitalizacja. Jest to właśnie największa przeszkoda do rozkwitu Polski. Zaradzić temu mogą tylko sami obywatele, odkładając najmniejsze choćby grosze do banków i kas oszczędności.

„W jedności siła“ — mówi przysłowie. Sprawda się to najbardziej w rolnictwie i w handlu. Całe narody, które żyły kiedyś w nędzy i ciemności, od kiedy poczęły u siebie zakładać spółki, stowarzyszenia i spółdzielnie, należą do najzamożniejszych na świecie. Tak np. mała Danja, obecny swój dobrobyt zawdzięcza wyłącznie oświacie i spółdzielniom rolniczym, które nauczyły duńskiego chłopca 50 lat temu pogrążonego jeszcze w pijaństwie — prawidłowej i dochodowej gospodarki.

Jak widzicie wiele jest sposobów walki na froncie gospodarczym i trudno nauczyć wszystkich w jednym artykule. Tylko ten, kto się nie wstydzi być dezertorem, powie, że go ta walka nie obchodzi, będzie się oddawał nadal lenistwu, rozrzutności, stronił od nauki i stowarzyszeń.

Ale prawdziwy żołnierz na każdej wojnie, a więc i wojnie gospodarczej — będzie wszędzie świecił innym przykładem, pamiętając, że od niego zależy zwycięstwo.

## Legja akademicka

### Otwarcie obozu p. w. w Solcu Kujawskim

Już drugi rok z rzędu gości brać akademicka z całej Polski w Solcu Kujawskim na letnich obozach przysposobienia wojskowego.

280 akademików jednolicie umundurowanych i w beretach baskijskich na głowie zaludniają pięciotysięczne miasteczko, nadając mu swoisty ton.

W dniu 19 b. m. odbyło się otwarcie tego obozu. Uroczystości rozpoczęły się mszą św., odprawioną przez ks. prob. Mąkowieckiego przed ołtarzem zbudowanym wspólnie przez młodych

architektów. Kazanie wygłosił ks. dr. Kolipiński z Bydgoszczy.

Wśród wysokich osobistości przybyłych na otwarcie obozów, znajdowali się m. in. przedstawiciele Dowódcy O. K. VIII. i Okr. Urzędu W. F. i P. W. Kpt. Rowiński i kpt. Czermak, przedstawiciel Dowódcy 15 dyw. piech., ppłk. Kazimierz Sokołowski, starosta dr. Bereta.

Po mszy św. odbyło się otwarcie obozu przez ppłk. Sokołowskiego, który w jędrnych żołnierskich słowach przemówił do uczestników



obożu, wznosząc na zakończenie okrzyk ku czci Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Na wysoki maszt wciągnięto flagę biało-czerwoną — przy dźwiękach hymnu narodowego.

Imponującą defiladę odbierał ppułk. Sokolowski wspólnie ze starostą d-rem Beretą.

Po śniadaniu, wydanem na cześć licznie zewsząd przybyłych gości przez dowództwo obozów i komitet miejscowy z dyr. Czaczka-Rucińskim na czele, sprawozdawca naszego pisma skorzystał z miłego zaproszenia komendanta grupy obozu majora Turyczyna (ze Lwowa) i wziął udział w przeglądzie nader interesującym.

Namiotów, w lesie przylegającym do zakładów impregnacji progów kolejowych, nalicyliśmy kilkanaście. Są to namioty obszerne, na 20 osób i więcej. Każdy czemś się wyróżnia. Dekoracje na ganku, rysunki i napisy ułożone misternie ze szyszek młodych i darni zielonej objaśniają, gdzie się znajdujemy.

Oto młodzi inżynierowie, słuchacze politechniki warszawskiej — prezentują się jako „Electric Boys“ (elektryczni chłopcy).

W drugim namiocie mieszkają inni studenci politechniki warszawskiej. Skrót „KIL“ oznacza, że jest to Koło Inżynierów Lądowych.

Trzeci namiot zajmują mechanicy i architektki. Drużyna obrała sobie hasło: „Tak jest!“ i wypisała je na sośnie stojącej opodal.

Inżynierowie „wodni“, należący do drużyny czwartej, nie są wcale — jakby z nazwy samej wynikało — przyjaciółmi wody... i wolą piwo.

Dalej „Smocza Jama“ z wielkim symbolem — smokiem spreparowanym z rosnącej obok sosny.

Tuż obok Warszawiaków usadowili się Lwowianie. W 5 namiotach „Leopolis“ rojno i gwarno. Virtuti Militari mają na emblematkach a przezwiska różne sami sobie nadali. Uderza w oczy sztyl „Tajoj!“ Jest to okrzyk swojski — lwowski.

Szefem kompanii lwowskiej jest sierż. Korejko, gospodarzem akademik Zdralewicz.

Idziemy do Wilnian, jest ich niewielu — 21. Przed namiotem tajemnicze litery K. P. W., oka-

zuje się, że to połączenie Krakowa, Poznania i Wilna — w jednym zgodnym zastępie.

Kończymy przechadzkę po obozie posyłając całusa „Syrenie“ warszawskiego uniwerku, kuszącej napisem: „Wróć!“

Z kolei miejscowe Bractwo Strzeleckie podejmowało gości drugim śniadaniem, a następnie zwiedzono obozy, poczem goście i uczestnicy obozu zasiedli do obiadu żołnierskiego. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień. Imieniem wojska przemówił p. mjr. Turyczyn, komendant obozu podziękował Państwowemu Urzędowi P. W. i W. F. władzom miasta Solca za urządzenie obozów, przyczem podniósł wielkie zasługi p. dyr. Czaczki-Rucińskiego, który nie żałował ani trudu, ani pieniędzy, aby tylko należycie przygotować obóz dla naszych kochanych akademików. W dalszym ciągu przemawiali p. dr. Bereta, burmistrz Pepliński wznosząc toasty na cześć uczestników obozu. Z kolei akademicy wnosili cały szereg toastów na cześć swoich dowódców, podnosząc ich z młodzieńczą werwą do góry, przy okrzykach „niech żyje“! Okrzyki te były tak huczne i długotrwałe, że przygotowany chór akademicki nie mógł dojść do głosu. Dopiero później zdołał odśpiewać „Gaudeamus“ i parę pieśni żołnierskich. W czasie trwania obiadu urządzono mały kabaret, który jest chlubnym świadectwem dla aktorów — amatorów. Bardzo udatnie podparto pewne usterki obozowe, wady i zalety dowódców i kolegów, tak że goście śmiali się do rozpuku.

Po obiedzie goście udali się do sali Bractwa Strzeleckiego, gdzie podejmowano ich kawą, poczem młodzież puściła się ochoczo w tany. W czasie uroczystości, której nastrój był niezwykle miły i serdeczny dało się wyczuć, jak wielkim szacunkiem i miłością wśród akademików, cieszą się pp. mjr. Turyczyn, mjr. Płotnicki, a specjalnie por. Jetter, czemu dano wyraz w kabarecie.

Wśród świetnego nastroju liczni goście, powoli zaczęli się rozjeżdżać, wynosząc przeświadczenie, że akademikom będzie dobrze w tym przemitym obozie.

## Jak popierać kasy Stefczyka?

W artykule „Najpotrzebniejsza organizacja na wsi“ wyłożyłem korzyści i znaczenie kasy Stefczyka dla rolników. Niestety, pomimo swej doniosłości w życiu gospodarzem wsi, spółdzielnie te nie są doceniane przez ogół społeczeństwa rolniczego. Tak np. według przybliżonych obliczeń na Pomorzu więcej niż połowa samodzielnych gospodarzy — rolników nie uczestniczy w charakterze członków kas Stefczyka, zaspakajając potrzeby kredytowe poza temi spółdzielniami. Zdarza się też, że w danej wsi (gminie) istnieje kasa Stefczyka, ale prowadzi żywot suchotniczy dla braku ludzi oddanych i chętnych, którzyby zechcieli poświęcić się pracy społecznej dla dobra ogółu.

Z powodu niezrozumienia przez członków, czem jest kasa Stefczyka, niejedna taka instytucja chyli się ku upadkowi, zwłaszcza jeżeli do władz powołano ludzi nieodpowiednich, albo co gorsza, nieuczciwych.

I oto stoi przed Wami, młodzieży, wdzięczne pole do pracy społeczno-gospodarczej przez czynne popieranie istniejących kas Stefczyka lub też do współdziałania w zakładaniu nowych.

Nastęrcza się odrazu pytanie, ale jak się do pracy zabrać?

Przedewszystkiem należy zaznajomić się gruntownie z zasadami organizacji tej spółdzielni. W tym celu wskazanem jest przeczytać kilka broszurek o kasach Stefczyka i zapoznać się z wzorowym statutem kasy Stefczyka. Z broszur, napisanych przystępnie dla każdego, wymienię:

1. Co to jest kasa Stefczyka i jak ją założyć? — Wydawnictwo Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Toruniu (ul. Prosta 18/20).

2. „Znamiona i zadania kasy Stefczyka“ — wydanie Związku Rew. Sp. Rolniczych w Warszawie. Jest to broszura (przedruk części pod ręcznika, napisanego przez dr. Fr. Stefczyka).

3. „Kasy Stefczyka a banki ludowe“ — przez Zygmunta Chmielewskiego, wydanie Zw. Rew. Sp. Roln. w Warszawie.

4. „Czem są kasy Stefczyka“ — przez Jana Bieleckiego — wydanie tegoż Związku. W broszurze: „Znamiona i zadania kas Stefczyka“ — podany jest życiorys dr. Fr. Stefczyka, skreślony przez J. Bieleckiego.

Mając spory zasób wiadomości o zasadach działalności kasy Stefczyka, można przystąpić do propagandy za popieraniem lub też założeniem na wsi takiej spółdzielni. Dużej pomocy fachowej przy zakładaniu udzielić mogą towarzystwa rolnicze (P. T. R.) oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni Roln. w Toruniu, który dostarcza organizatorom w razie zapotrzebowania statuty, druki i formularze, niezbędne do założenia i zarejestrowania sp-ni w sądzie. Związek Rew. udziela też informacji, czy dana gmina lub wioska nadaje się na siedzibę kasy Stefczyka. Ponadto Związek zaopatruje kasy Stefczyka i inne spółdzielnie w księgi i druki rachunkowe, daje pouczenia, jak prowadzić rachunkowość i wogóle roztacza opiekę patronacko-rewizyjną nad spółdzielniami.

Powodzenie i rozwój kasy Stefczyka w danej okolicy zależy od:

- 1) zainteresowania się nią ze strony miejscowego społeczeństwa,
- 2) dobrej woli ludzi, którzy zajmą się jej prowadzeniem honorowo (bezpłatnie), przynajmniej na początku, gdy sp-nię nie stać na wynagrodzenie zarządu.

Młodzież, jako element ruchliwy, energiczny i z natury czynny, winna uświadomić najbliższych o korzyściach materialnych i moralnych, jakie osiąga rolnik dzięki należeniu do kasy Stefczyka. Nie powinno być w danej wsi ani jednego gospodarza, któryby nie był członkiem kasy i nie wpłacił udziału w wysokości przeważnie 20—25 zł.

Im więcej członków i zebranego funduszu udziałowego ma kasa Stefczyka, tem jest mocniejszą, tem ma większe poparcie finansowe, może liczyć ze strony banku, jakim jest dla kas Stefczyka Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie, mająca też swój Oddział w Toruniu.

Poza uświadamianiem ludności o potrzebie należenia do kasy Stefczyka stoi przed młodymi następne bardzo doniosłe znaczenie, a mianowicie

propaganda za składaniem oszczędności w kasie Stefczyka. Spółdzielnie te, dzięki nieograniczonej odpowiedzialności majątkowej członków, dają wkładcom 100%-ową gwarancję, że ani jeden grosz nie może w nich przepaść.

Złożone w kasie Stefczyka oszczędności przeznaczone są na udzielanie pożyczek na cele gospodarcze, dzięki czemu podnoszą dochodowość warsztatów rolniczych i przyczyniają się znakomicie do zwalczania kryzysu na wsi.

Chcąc zachęcać innych do oszczędzania i składania pieniędzy, trzeba zacząć od siebie. Każdy młody człowiek powinien mieć książeczkę oszczędnościową z kasy Stefczyka! Kto oszczędza, ten myśli o przyszłości, ten wcześniej uniezależnia się od pomocy materialnej innych, ten hartuje swą wolę i wyrabia charakter, ten jest pożytecznym obywatelem państwa.

Jeszcze na jedną sprawę chcę zwrócić uwagę młodych, pragnących być dzielnymi żołnierzami na „froncie“ gospodarczym. Otóż w wielu kasach Stefczyka brak jest ludzi do ich prowadzenia. Zwłaszcza zapisywanie czynności w księgach rachunkowych często szwankuje. Rachunkowość zaś jest bardzo ważną sprawą w każdej spółdzielni, bez dobrze prowadzonej rachunkowości niemożliwe jest istnienie i rozwój spółdzielni. I oto niemal w każdej kasie Stefczyka stoi ważna placówka do objęcia przez młodego obywatela — stanowisko rachmistrza.

Opanowanie rachunkowości nie jest rzeczą trudną. Wystarczy parę tygodni praktyki i uważne przeczytanie książki — podręcznika o jej prowadzeniu. Poza tem niemal co rok urządza Związek Rewizyjny S. R. w Toruniu bezpłatnie kursy dla rachmistrzów kas Stefczyka.

Jednak przed kursem trzeba odbyć praktykę w kasie Stefczyka, o ile się niema żadnego doświadczenia w prowadzeniu ksiąg rachunkowych wogóle.

Starsze pokolenie bardzo chętnie widzi młodych na „posterunkach“ pracy społecznej. Powita Was, młodych, z otwartymi rękoma.

Przechodźcie i pracujcie w kasach Stefczyka z myślą o tem, że obowiązkiem każdego Polaka jest przyczyniać się do rozkwitu naszej Ojczyzny i do umacniania potęgi Rzeczypospolitej wśród innych państw świata.

M. Wrecha.

## Goniec

Z poprzedniego mego opowiadania o goncu wynieśliście Czytelnicy jedną naukę, że goniec bojowy nie może zmieniać treści i sensu przenieszonego meldunku czy rozkazu. Rozumie się, że meldunek lub rozkaz przekazywany ustnie przez gonca, winien być krótki i prosty. Meldunek zawył jest łatwy bowiem do przekręcenia.

A teraz wam opowiem jakto podczas wojny polsko-bolszewickiej szeregowiec Wolak, dobre i karne chłopisko — wywiązał się z swego zadania jako goniec.

Moja kompanja nacierała na bolszewików, którzy zajmowali wzgórze o jakie 800 mtr. przed nami. Mimo ognia bolszewików wiara pchała się naprzód, świetnie wykorzystując poryty pociskami

i dość nierówny teren, lecz na jakie 400 mtr. przed linją bolszewicką musieliśmy utknąć na równiutkiej jak stół łące, bo karabiny maszynowe zamknęły nam flankowym (bocznym) ogniem drogę. Znajdowałem się wówczas jako dowódca kompanji na lewym skrzydle środkowego plutonu i stwierdziłem, że pierwszy pluton na lewym skrzydle kompanji może się jednak dość dobrze posuwać naprzód przez nierówny i tu i ówdzie przed nim pokryty zaroślami teren. Siedzi jednak na miejscu, bo reszta kompanji nie naciera. Tuż obok mnie leżał szeregowiec Wolak i prał z swego Berthiera (francuski karabin) przywarty do ziemi. Kazałem mu zanieść do dowódcy i plutonu rozkaz tej treści: „**Pluton pierwszy weźmie wzgó-**



rze z dwoma drzewami, reszta kompanji wspiera natarcie plutonu ogniem". No i Wolak rozkaz pięknie powtórzył i rozpoczął czołgać się w kierunku plutonu pierwszego, oddalonego o jakie 150 mtr. od nas. Czołgając się byłby Wolak rozkaz zaniósł chyba za jakie 30 minut, musiałem więc krzyknąć „biegiem marsz”, aby wstrzyknąć Wolakowi trochę energii i rzeczywiście rozpoczął on dalszą drogę odważać krótkimi i szybkimi skokami, bo bolszewicy już go spostreegli i prali za nim aż się kurzyło. Za jakieś 20 minut pluton pierwszy ruszył do natarcia, maszynki zaczęły grać a ogień całej kompanji wspierał posuwanie się pierwszego plutonu. Bolszewicy bronili się zacięcie, lecz ogień ich był niecelny, pociski przechodziły nad naszymi głowami, musieli bowiem dobrze głowy chować przed celnym ogniem moich strzelców. Natarcie pierwszego plutonu jeszcze trwało, gdy pod moje stanowisko podczołgał się ostatkiem sił, ranny Wolak z bezwładną nogą, osłabiony z upływu krwi. Gdy przyskoczyłem do niego zameldował mi: „Panie poruczniku rozkaz wykonałem — I pluton naciera”. Na szczęście okazała się rana Wolaka niezbyt niebezpieczną, kość nie naruszona, poszarpało mu tylko mięśnie.

Po miesiącu wrócił Wolak ze szpitala polowego do kompanji, która znajdowała się już na spoczynku pod Olewskim. Wtedy dopiero jak meldował mi swój powrót do kompanji powiedziałem mu: „Wiecie Wolak, że wówczas sami sobie poszukaliście guza. Bolszewicy spostreegli was biegnącego do sąsiedniego plutonu i zorjentowali się, że to biegnie goniec, a więc z rozkazem. Nie udało im się was sprzątnąć zaraz i uważali, kiedy będziecie wracać, aby was poczęstować. No i udało się im, bo Wolak zapomniał już jak go w pułku uczono, że podczas walki i w pierwszej linii po zanieśieniu rozkazu, należy zostać przy oddzie-

le sąsiednim i dopiero po pewnym czasie wracać do swego oddziału, aby nie zdradzać i jego stanowiska i uspić czujność wroga. Na to Wolak: „Teraz już będę wiedział, panie poruczniku i pamiętał na całe życie. Te ciaruchy mię już nie nabiorą. Żał mi tylko, że nie mogłem brać udziału w szturmie, w którym przepędziliśmy bolszewików i zajęli wzgórze. Będę musiał ten szturm — nadrobić panie poruczniku!” „Dobrze Wolaku” — powiedziałem „ale wpierw pojedziecie na 2 tygodnie urlopu do domu — do żony i dzieci i to za „karę” — żeście z szpitala polowego nie chcieli jechać na urlop. — Dzisiaj właśnie dostałem o was pismo”...

Uderzył Wolak obcasami — przyłożył rękę do dacha i popatrzył szczerem i rozradowanem spojrzeniem w moje oczy.

Nie nie rzekł — ale wiedziałem, że myśli o tem, jakby z wdzięczności za urlop i uznanie — „odrobić” utracony skutek rany — szturm.

P. W.

## Od Administracji.

Konto  
P.K.O.  
160 365

Szanownych naszych Abonentów prosimy o wpłacenie zaległej przedpłaty za miesiące kwiecień, maj i czerwiec b. r. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma.

Czesław Staro

2)

## W niewoli ukraińskiej

Z pamiętnika oficera

(Ciąg dalszy)

Wtem zamieszanie zwiększyło się. Bijący mnie zostali oderwani. To oficer, którego przedtem wziąłem do niewoli i kilku ukraińców, którym widocznie żał się mnie zrobiło i moich katowanych towarzyszy, postanowili nas uratować. Może przez wdzięczność, że dobrze obeszlśmy się z nimi, kiedy oni byli w naszych rękach, może właśnie dlatego przez wstyd. Dość na tem, że zaczęli nas bronić. Starali się opowiedzieć towarzyszom, że my ludzie dobrzy, nie uczyniliśmy im nic złego.

Zaczęły się targi. Jednym obrona trafiła do serc. Inni znów więcej zatwardziali chcieli nas koniecznie rozstrzelać. Iskierka nadzieji zatliła się w naszych sercach. Wtem rozstrącając otaczających nas, zbliżył się stary zgarbiony, siwy zgarbiony chłop. Przemówił do wszystkich. Jako ostateczny argument podkreślił, że to dzisiaj jest święto Nowego Roku ruskiego i nie powinno być splamione zabijaniem bezbronnych. Jakby nagle wzruszeni i zawstyżeni, zaczęli się przechwalać przed nami, że ruski człowiek ma serce, że nie zawsze zabija i t. d.

Życie wam darowuję, lecz „wsio skidajcie ze siebie“.

Nie czekając, aż my to sami uczynimy, zaczęli pospiesznie zdzierać z nas buty i mundury i przebierać się w nie. Po takiej operacji zostałem nagle nie tylko bez butów i munduru, lecz i bez koszuli, która jednemu z nich się spodobała. Widząc, że goli w tym mrozie daleko nie zajdziemy, rzucili nam jakieś podarte bluzy i buty i tak osłabionych katowaniem i upływem krwi, popędzili na swe tyły. A mianowicie, do Sokala, odległego o jakieś 30 klm. a może i więcej. Ładny spacer bez okrycia! 8-go stycznia, w mrozie i śniegu!

Ociekając krwią, więcej do mar jak do ludzi podobnych, przewracając się z osłabienia, posuwamy się dalej. Mniej więcej w połowie naszej krzyżowej drogi, doszliśmy do jakiejś wsi, gdzie eskorta zmieniła się. Dostaliśmy kilku żandarmów zawodowych z armji austriackiej, którzy zostali u ukraińców. Ci obeszl się z nami względnie dobrze. Bez odpoczynku jednak popędzili nas dalej. Widząc nas tak skatowanych, zaczęli nas pocieszać, że po drodze nie pozwolą nam nic złego uczynić, a w Sokalu, gdzie znajduje się ich komenda, bić nas nie będą, lecz prawdopodobnie zaraz rozstrzelają!

Ładna pociecha! Choć, co prawda, każdy z nas pragnął, ażeby nareszcie kula położyła kres temu znęcaniu się.

## Dwa narody — dwie dusze

Każdy naród ma pewną cechę swoistą, powiedzialabym narodową. Są narody, które słyną z chytryści, teńhorzostwa, uporu, siły, odwagi i t. p. Cyganom dostało się wieczne przezwisko włóczęgów. Cechą narodu niemieckiego jest brutalność i kłamstwo.

Naród polski znany ze swej odwagi, dzielności i poświęcenia zasługuje na miano narodu — człowieka.

Czemże jest człowiek? Istotą stworzoną na podobieństwo Boże — odbija się nam o uszy już wczesnej młodości. Nie znaczy to, że tylko wyglądem przypominamy obraz Boga — o nie — to znaczy, że dusza nasza ma iść śladami nadistoty zwanej Bogiem, aby się stać pełnym człowiekiem. Bóg, jakiego tylko sobie dana religja wyobraża, będzie to Bóg dobra, Bóg wskazujący nam etykę człowieczą, Bóg, którego nauka uszlachetnia, Bóg miłosierdzia.

Człowiek przemijająca istota, cudowny twór rąk boskich, istota posiadająca rozum i wolę, żywe tętniące serce i duszę.

Duszę — coś co w określeniu zbliża się pojęciem do Boga. Dusza, niedająca się ubrać w żadną formę ani kształt. Coś co jest w nas i wszechświecie, coś co rządzi sercem i mózgiem i co kontroluje nasze myśli i uczynki. Jakaś cząstka, którą Bóg dał człowiekowi ze swej istoty. Biada, jeśli tej duszy niema, a jest tylko surowe serce bez krzty etyki i miłosierdzia.

Znaną nam jest rola Niemiec w wojnie światowej. Nie na próżno rzucono na nich całą odpowiedzialność za rzeź narodów i nie i nigdy nie uda się im zrzucić z siebie tego zarzutu. Cała

historja Niemiec to jeden łańcuch krwawych napaści na sąsiadów. Zawsze siła przed prawem. Niemiec chciałby swoją brutalną pięścią zagarnąć świat cały — chciałby zniszczyć wszystko co jest nie germańskie. Chciałby z nas wszystkich zrobić swoich niewolników parjasów swojej woli. Chciałby zabić w nas duszę — dziś tak jak i dawniej.

Niemiec się nie zmienił i mylą się ci, którzy sądzą, że wojna światowa nauczyła ich czegoś, że widok krwawiącego świata, krzyk miliona matek, żon i dzieci wstrząsnęło twardem sercem pruskim i że w serce to kamienne wstąpiło człowieczeństwo. Nie! Na każdym kroku, z wszystkich ich posunięć widzimy, że naród ten się nie zmienił na lepszy, a bodaj stał się jeszcze gorszy. Dążenie do rewizji traktatów jest niczem więcej, jak tylko zamachem na nasze granice. Niemiec chce z naszej ziemi zrobić swoją prowincję, zabić w nas duszę i wolność aż do zupełnego zgniebnia — chciałby, aby nasz naród przestał istnieć. Nienawiść do nas, zła wola i jakaś zastarzała barbarzyńskość do wszystkiego co polskie. W narodzie niemieckim, w potomkach krzyżaków, tych, którzy z krzyżem na habicie z fałszywą modlitwą na ustach mordowali bezbronne kobiety i dzieci, puszczały z dymem całe zagrody, nie mając litości nad nikim — nie doszuka się świat sprawiedliwości ani prawdy.

Polacy, jak większość słowian ma skłonności do sentymentu, do uniesień i łatwowierności. Naród nasz oszukano już tyle razy. Musimy pamiętać, że sąsiad nasz Niemiec, to drapieżny dziki zwierz, któremu przy największej uległości

Przed samem Sokalem spotkaliśmy znów patrol ich. Pamiętam, że jakiś wstrętny, podziubany na twarzy i pijany ukraińiec zaczął coś gwałtownie przedkładać komendantowi, wskazując na pobliski las. Zrozumieliśmy o co idzie. Lecz co było robić. Gdy się żandarmi na propozycję nie zgodzili, chciał przynajmniej jednego „Polaczka“ ubić na miejscu tak, że dopiero towarzysze siłą go zabrać musieli.

Wchodzimy nareszcie do Sokala, gdzie momentalnie wywołaliśmy takie zbiegowisko, że eskorta karabinami musiała torować sobie drogę. Jedni krzycząc i przeklinając, grozili nam i złorzeczyli, u drugich zaś widzieliśmy współczucie malujące się na twarzach, to widocznie Polacy. Spodziewali się pewnie wojska polskiego, błękitnych ułanów na czele, a tymczasem zobaczyli kilkunastu polskich żołnierzy, sponiewieranych, w niewoli! Ano, trudno, nie udało się narazie. Fortuna kołem się toczy. Zatrzymaliśmy się wkońcu przed jakimś wysokim budynkiem. Uszykowano nas w dwuszereg. Czekamy. Wieczór już zapadł. Miasto skąpo oświetlone.

W bocznych ulicach zaledwie żółte światełka błyskają, wrażenie cmentarzyska ogarnia nas, które w myśl zapowiedzi eskorty, być może, że... jeszcze dzisiaj przyjmie nas w swe mokre i zimne objęcia, na sen wieczny... Po pewnym czasie wychodzi do nas kilku oficerów, w hełmach na głowach. Jeden z nich widocznie najstarszy rangą podchodzi i patrząc na nas ze złośliwym uśmiechem odzywa się

do nas po rusku, pytając który to oficer między wami.

Na obelżywe wyrazy nie odzywam się wcale.

Na powtórne zapytanie głosem podniesionym, występuję i po polsku zwracam mu uwagę, że języka ruskiego nie rozumiem; pochodząc z zachodniej Małopolski, więc o ile się chce porozumieć ze mną, niechaj mówi po polsku, gdyż jestem przekonany, że język ten zna doskonale. Odpowiedział mi na to, krzycząc po rusku i po niemiecku, grożąc mi, a widząc, że nie odpowiadam, przemówił po polsku: „Poco wyście tutaj przyszli?“ Odpowiedziałem mu, że siłą nas przyprowadzono, że widzi przecież, iż jesteśmy jeńcami. Zaczął krzyczeć i dowodzić nam, licząc widocznie na wrażenie tłumów, że ziemia ta, na której walczymy, jest ziemią ruską i t. d. Przerwałem mu, mówiąc również bardzo głośno, że jesteśmy żołnierzami, którzy bijąc się za słusność swej sprawy dostali się do niewoli, więc niech postąpi z nami jak chce, lecz w żadne dyskusje z nim wchodzić nie będziemy.

Słyszac to, wściekł się poprostu i chwycił za rewolwer. Myślałem, że teraz już widocznie wybiła ostatnia moja godzina. Zmitygował się jednak i kazał nas odprowadzić do więzienia.

Przed więzieniem rozdzielono nas. Mnie wprowadzono do celi, w której pełno już siedziało uwięzionych Polaków. Między nimi jedna kobieta. Wszyscy natychmiast zajęli się mną, a widząc mnie



nie należy ufać. Trzeba zważać na każdy najdrobniejszy ruch, bo skierowany jest przeciw nam.

Wolność z trudem zdobyta — bo czy potrafimy sobie przedstawić, ile przeszedł nasz naród od rozbiorów po dzień wolności? Ile niesprawiedliwości, urągania, łez, próżnych zmagania, poświęcenia i bólu. Pamiętać musimy, że Niemiec chce nam zgotować ten sam los — chce ojczyznę

i dusze nasze zakuć w kajdany. Dusze nasze — to jest to, czego im się nie udało przez wiek cały. Dusze nasze — to jest to, co posiadamy najpiękniejsze i najwznioślejsze wśród narodów.

Musimy ratować naszą ojczyznę i dusze nasze przed zagładą. Musimy czuwać, by czający się dziki zwierz nie zaskoczył nas.

*Marja Sław.*

## Franek — lotnikiem

Franek miał ledwo siedem lat, gdy go zadziwiały latające w powietrzu aeroplany. Nieraz z zapartym oddechem i zadartą w górę głową, śledził akrobatyczne łamańce samolotu.

Beczki, wiraże, korkociagi i inne.

— Miło musi być tam, hen, wysoko — myślał.

A gdy na urlop przyjechał do miasteczka syn sąsiadów, który służył w lotnictwie, nie opuszczał go ani na chwilę, słuchając opowiadań o życiu lotników.

Mijały lata. Franek wzrastał i kończył już szkołę powszechną.

W tym czasie formował się hufiec szkolny przysposobienia wojskowego. Franek, którego mundur wojskowy zawsze pociągał i teraz z ochotą wpisał się w szeregi. Wkrótce już paradował w żołnierskiej bluzie, dumny i zadowolony.

Spisywał się znakomicie. Dowódca oddziału chwalił go i powierzał mu coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Franek był już w hufcu figurą, a dwie naszywki znamionowały „szarżę“.

Ukończył już szkołę powszechną i wstąpił do zawodowej, lecz mimo iż się dużo musiał uczyć, z hufca nie wystąpił.

Wreszcie, gdy osiągnął wszystkie możliwe w przysposobieniu godności, miał lat osiemnaście. W tymże czasie skończył szkołę zawodową i był już technikiem.

Wówczas stanęło przed nim zagadnienie pracy.

Czyż miał zrezygnować z marzeń o lotnictwie? Nie! Franek wciąż o tem myślał.

Poszedł się poradzić komendanta hufca.

Stary wyga — sierżant uśmiechnął się pod nosem, gdy mu się Franek zwierzył ze swych kłopotów. Zawsze mówiłem, że z ciebie Franek będą ludzie, już ja ci to urządzę.

I w ten sposób Franek zgłosił się na ochotnika do wojska. Jako ochotnik i mający jaknajlepsze świadectwa z odbytego przysposobienia, mógł sobie wybierać broń i został lotnikiem.

Dziś Franek jest plutonowym, ukończył szkołę pilotów i osiągnął swój cel.

Jest lotnikiem, samolot mu nie imponuje, a na zadzierających do góry nosy chłopców patrzy z wysokości aparatu i myśli sobie

„Chcecie latać — zróbcie tak jak ja!“.

przemarzniętego, okryli własnymi płaszczami. Z wielką serdecznością odniósł się do mnie sekretarz tamt. Starostwa pan Brandel i profesor seminarjum nauczycielskiego pan Mucha, którzy jako znani patryjoci zostali aresztowani przez ukraińców.

Nie zdołaliśmy jeszcze porozumieć się, kiedy drzwi otworzyły się i wkroczyło kilku ukraińców z karabinami, pytając się, gdzie ten polski oficer, bo już czas na niego przyszedł.

Wychodząc podałem najbliższym adres mojej żony, z prośbą, ażeby w razie rozstrzelania mnie zawiadomili ją o tem później, no i władze polskie. Zaprowadzono mnie do jakiejś kancelarii, gdzie przy biurku siedział oficer w mundurze austriackim, z odznakami porucznika. Na mój widok zerwał się i ze słowami współczucia zbliżył się do mnie. Żał mi pana doprawdy. Któż pana tak zbił i obdarł z munduru?

Odpowiadam z ironją: — to wasi bohaterowie.

Powiedzenie to zaskoczyło go niemile, starał się jednak wytłomaczyć mi, że to nie żołnierze ukraińscy, lecz pewnie to zrobili pijani chłopcy i t. d.

Przepraszając mnie, podał mi krzesło. Zapewniał, że będzie starał się naprawić wszystko. Przyznam się, że byłem mile zdziwiony jego taktownym zachowaniem się. Coś mi jednak mówiło, że to nie jest szczerze, że jemu w tej chwili zależy na mnie. Nie omyliłem się, był to oficer wywiadu. Na zada-

wane mi pytania odpowiadam początkowo wymijająco, wkońcu oświadczam mu kategorycznie, że nie mam zamiaru udzielić mu jakichkolwiek wiadomości o naszych wojskach. W tym czasie wchodzi do pokoju jakiś oficer w płaszczu rosyjskim i odrazu wrógu zaczyna się odnosić do mnie. Na groźby niereaguję wcale, zachowując spokój i powagę. Widząc, że nic ze mnie nie wydobędą, odsyłają mnie zpowrotem do więzienia z zapowiedzią, że wnet skończą ze mną.

Kiedy znalazłem się zpowrotem w celi wśród swoich, zdawało mi się, że wróciłem do swej rodziny, tak serdecznie mnie przyjęli towarzysze niedoli, ciesząc się, że żyję jeszcze.

Przez kilkanaście dni, które przesiedziałem w więzieniu, przyszedłem trochę do siebie. Zyczliwość jaką otaczali mnie współtowarzysze, koła ból, jaki czułem w duszy z powodu niewoli i poniżeń jakie przeszedłem. Wspólna niedola połączyła nas serdeczną nicią sympatji i przyjaźni, wytwarzając atmosferę rodzinną.

Z początku głód dawał się nam bardzo we znaki, później jednak zaczęły nas czasem dochodzić pakunki, które widocznie rodziny aresztowanych przekupując strażę, posyłały nam. Poznałem też dyrektora gimnaz., który został internowany przez ukraińców, niestety nazwiska jego nie przypominam sobie.

Ciąg dalszy nastąpi.





### Śmierć na ringu.

Dwudziestego lipca odbywał się w Rybniku mecz bokserski. Na ringu stanęli Ernest Jokiel z Królewskiej Huty oraz Józef Wielen. W piątej rundzie Wielen został uderzony przez Jokielą w twarz tak silnie, że stracił przytomność. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

## V. Zawody Lekkoatletyczne o mistrzostwo Szkół Podchorążych.

W dniu 17, 18 i 19 lipca odbyły się w Toruniu, na boisku Szkoły Podchorążych Artylerji **V. zawody o mistrzostwo szkół podchorążych.** Do zawodów stawały szkoły podchorążych: lotnictwa, inżynierji, sanitarnych i artylerji, nie przybyły natomiast szkoły piechoty i dla podoficerów.

Otwarcia zawodów dokonał pplk. **Rodewald** w zastępstwie komendanta S. P. A.  
Kierownik zawodów **mjr. Kaliszak**, sędzia główny **por. Laurentowski**, sędziowie por. Serafin, por. Brückner, por. Arnatowicz, starter por. Fryszczyn, gospodarz kpt. Małyško, sekr. pchr. Boroń.  
Przez wszystkie trzy dni palmę zwycięstwa dźwżyła Szkoła Podchorążych Sanitarnych.

### Wyniki zawodów:

**Trójbój** (100 m., dysk, wżwż): pierwsze miejsce zdobyła **Szk. Podch. Sanit.**, mając **7501,88** punktów, 2) Szk. Podch. Inż. 6763,42 pkt., 3) Szk. Podch. Art. 6391,36 pkt., 4) Szk. Podch. Lotn. 6342,26 pkt. Indywidualne **pierwsze miejsce** zdobył podch. **Zbarawski** — **Szk. P. Inż.**, mając razem **1470,92** pkt.

Zawody jednostkowe:

**Bieg 3000 m.** naprzelaj — stawało 13: 1) Wojtusiak, Szk. Podch. Art. 7 m. 40 s., 2) pchr. Tomysławski (Sanit.) 7,50; 3) Tomaszczuk (lotn.).

**Skok wdal** — stawało 14: 1) Tomysławski (sanit.) 6,21; 2) Cierpikowski (Sanit.) 5,73; 3) Mrozowski (Sanit.).

**Skok o tyczce** — stawało 10: 1) Tomysławski (Sanit.) 3,10, rekord szkół wyrównany, 2) Kozakiewicz (Inż.) 3,10 po rozgrywece; 3) Markowski (Art.) 3,00.

**Rzut oszczepem** — stawało 16: 1) Niedojadło (San.) 53,16, rekord szkół pobity, który wynosił 52,96; 2) Malinowski (Inż.) 49,50; 3) Mrozowski (San.).

**Pchnięcie kulą** — stawało 10: 1) Mrozowski (San.) 11,54; 2) Kusto (San.) 10,44; 3) Szoc (Inż.) 9,22.

**Sztafeta 4×100:** 1) Szk. Podch. Art. (Iżycki, Żmudzki, Wojtusiak, Sokołowski) 46,8 — rekord szkół pobity, który wynosił 47,5; 2) Szk. Podch. Lotn.; 3) Szk. Podch. Inż.

**4×400:** 1) Szk. Podch. Art. (Sokołowski) Cieszeko, Iżycki, Karaszewski) 3 m. 49 s.; 2) Szk. Podch. Lotn.; 3) Szk. Podch. San.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyła **Szk. Podch. Sanit.**, mając 25 pkt.; 2) Szk. Podch. Art. 18 pkt.; 3) Szk. Podch. Lotn. 12 pkt.; 4) Szk. Podch. Inż. 11 pkt.

Nagrody wręczał pplk. Rodewald.

## Międzynarodowe Zawody Strzeleckie myśliwskie i łuczne — o mistrzostwo świata.

Dowiadujemy się, że Polska zaprosiła p. A. Pamentier'a (Francja) sekretarza Międzynarod. Związku Strzeleckiego na stanowisko zastępcy komisarza głównego Międz. Zaw. Myśl. i Łucz. w Polsce. Na przewodniczącego Komisji Międzynar. zostanie zaproszony p. Jerzy Freminel (Francja).

Regulamin Międzynarodowy Mistrzostwa Świata Karabinu Wojskowego przewiduje, że zawodnicy do tej konkurencji muszą strzelać z karabinu wojskowego państwa, które organizuje zawody.

A więc zawodnicy muszą strzelać z karabinu używanego w wojsku polskim. Amunicja wojskowa do tych strzelań, pochodzi z fabryki amunicyjnej „Pocisk”.

Za używalność karabinu zawodnicy zagraniczni nie nie opłacają. Muszą jednak zakupywać amunicję do tej broni przeznaczoną.

Z Francji, Szwajcarii i Szwecji nadeszły wiadomości, że w krajach tych są przygotowywane bardzo liczne wycieczki, które mają przybyć do Polski w okresie trwania zawodów.

Reprezentacja każdego z państw składa się z 7-miu zawodników do poszczególnej konkurencji, przyczem jako zespół strzela 5-ciu zawodników.

Polski Komitet Organizacyjny Międz. Zaw. Strzel. znacznie rozszerzył międzynarodowy program zawodów strzeleckich, wprowadzając konkurencje na dalsze odległości z broni małokalibrowej strzelanie „Olimpijskie” z pistoletu, oraz konkurencje z pistoletu wojskowego.

Inowacje te, wprowadzone przez Polaków, zostały przez międzynarodowy świat strzelecki z uznaniem przyjęte i w całości zaaprobowane.

Niedawno odbyła się konferencja informacyjno-prasowa dla przedstawicieli krajowej prasy sportowej, informująca obecnych dziennikarzy o stanie prac komitetu.

W chwili obecnej do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego należy 32 federacje, reprezentujące: Anglię, Argentynę, Belgję, Brazylię, Czechosłowację, Danję, Egipt, Finlandję, Francję, Grecję, Haiti, Hiszpanję, Holandję, Jugosławję, Łotwę, Monaco, Meksyk, Niemcy, Norwegję, Peru, Polskę, Portugalję, Rumunję, Stany Zjednoczone A. P., Szwecję, Szwajcarię, Turcję, Węgry i Włochy.

Ponadto weźmie udział w zawodach E tonja oraz zdaje się Austria.



### Obozy letnie YMCA.

Dowiadujemy się, że w dniach od 29-go lipca do 26-go sierpnia b. r. polska Y. M. C. A. organizuje w Mszanie Dolnej (koło Rabki) po raz pierwszy obóz letni międzynarodowy, który oprócz obozowców polskich, zgromadzi również chłopców innych narodowości. W obozie znajdzie pomieszczenie 120 chłopców, z czego 20 proc. cudzoziemców.



# Gawędy o gazach trujących

Środki chemiczne zapalające.



Ażeby zamknąć gawędy o środkach chemicznych bojowych, wspomnę jeszcze o materiałach zapalających, które jakkolwiek nie należą do trucizn działających zabójczo na organizm ludzki, stanowią materiały pochodne; zajmuje się nimi na równi z gazami chemja, wytwarzając je dla celów bojowych.

W czasie ubiegłej wojny były znane i używane różnego rodzaju pociski artyleryjskie a nawet granaty ręczne zapalające. Ponieważ to ostatnie wchodziły jako osobiste uzbrojenia pojedynczego żołnierza nie będziemy się tutaj nimi zajmować, natomiast poświęcimy trochę więcej czasu, dla zorientowania czytelników, w odniesieniu do środków zapalających używanych przez artylerię.

Dla zapalenia różnych obiektów, wsi i miast, pozostającym w ręku nieprzyjacielskim, stosowała artylerja pociski napełnione białym fosforem w mieszaninie z dwusiarczkiem węgla. Dwusiarek węgla jest ciałem łatwopalnym, lotnym, rozpuszczającym fosfor i regulującym szybkość spalania się jego. Ale zdawało się, że trzeba było spalić obiekt stojący na wodzie lub mokradle, fosfor tutaj zadania nie mógł spełnić, trzeba było używać innych środków, rolę tę z powodzeniem wykonał sól metaliczny.

Sól metaliczny jest materiałem, który z zetknięciem się z wodą wytwarza wodór, który wskutek gwałtownej reakcji, wytwarzania

się ogromnej ilości ciepła jaka w tym wypadku zachodzi — zapala się.

Niemcy stosowali pociski, rozpylające sól w powietrzu, tak, że przy zapalaniu wytwarzały one jednocześnie duszący dym, szkodliwy dla zdrowia.

Pozatem mogą być stosowane najrozmaitsze kombinacje środków silnie utleniających jak na przykład **nadmanganian sodowy z kwasem siarkowym** jako źródłem tlenu, z benzyną lub ropą jako materiałem palnym.

Dla niszczenia obiektów żelaznych lub żelazobetonowych nadaje się doskonale t. zw. mieszanina **Goldschnidta** albo **Termitowa**, składającą się z dobrze startego proszku **Glinu mieszanego z Tlenkiem Żelaza**. Mieszanina ta nie zapala się sama, lecz trzeba zapalić ją specjalnymi zapłonami, ale po skutecznieniu tego, ponieważ ciała te nie ulatniają się lecz pozostają jako ciała stałe — palą się w formie żarzącej się cieczy, wytwarzając olbrzymią wysoką temperaturę dochodzącą do 3000° C — jest to połowa temperatury jaką posiada nasza życiodajna kula ognista — słońce.

Blask przy paleniu się tej mieszaniny jest oślepiająco biały i nie wydziela wcale dymu.

Tyle w ogólnych zarysach o bojowych środkach chemicznych zapalających.

Gawędą powyższą zamykam pierwszy cykl opowiadań o czynnych środkach chemicznych, w dalszych Nr. naszego tygodnika omówimy sprawę obrony przeciwgazowej.

## Strzelcy maszerują!

Wycieczka Strzelców z Młodzianki

(Dalszy ciąg gawędy)

„Droży Obywatele!“ — przemówił prezes oddziału sadzewskiego. „Miło mi powitać Was w Sadzewie. Witam Was nie tylko jako gości, dla których świetlica nasza strzelecka stoi zawsze otworem, ale i jako tych, którzy sercu naszemu są szczególnie droży, jak i braci strzelców! Witam Was Obywatele jako tych, którzy wraz z nami doceniacie w dobie obecnej hasła obrony Ojczyzny i stajecie pod sztandarem Wodza Narodu.

Wbrew ludziom złej woli, którzy starają się szkodzić Związkowi Strzeleckiemu, przywdzialiście na siebie ten mundur, który na sobie do dziś dnia nosi On — Wódz. I nosicie ów szary mundur strzelecki i dumni z tego jesteście, że dostąpiliście zaszczytu. I nie z munduru jeno strzelcami jesteście! Jesteśmy nimi z ducha! Wierzmy, że dobrej służymy sprawie. Bo sprawa, jaką On wskaże, musi być wielką sprawą. Wszak wziął On na barki swe przeogromny ciężar odpowiedzialności i prowadzi Państwo nasze do rozkwitu i mocarstwowej potęgi. Wierzmy w Niego! Ta wiara w Niego oraz Jego wola nakazały nam

ująć śmiercionośną broń w rękę. I chociaż nie pragniemy wojny, bo wiemy, jakie zło i zniszczenie ona niesie, to jednak zaprawiamy się w wojennym rzemiośle. Musimy sprawnymi uczynić: „ciało i oko“, by móc stanąć w każdej chwili gotowi do obrony zagrożonego kraju. A wróg odwieczny nie śpi!

Nienasycona hydra krzyżacka ośmiela się podnosić swą wrażą łapę na rdzennie polskie ziemie! — na odwiecznie polskie Pomorze! I w tym dniu radości we wspólnej gromadzie, gdy najbardziej weseli będziecie, czego Wam z serca życzę, nie zapominajcie jednak, że niedaleko stąd na zachodzie u granicy naszej czai się hydra!

Życząc Wam wesołej zabawy u nas, proszę, byście wróciwszy do swej wsi nie zapominali, że wciąż trzeba pracować nad sobą, by przy wspólnym wysiłku w jednej gromadzie strzeleckiej stać się godnym naszego ideału: **obywatela**, który w pracy pokojowej dla Państwa idzie zgodnie z życzeniem Wielkiego Wodza i **żołnierza**, który stoi jako prawy obywatel na straży granic swego Państwa, gotów stanąć w każdej chwili na roz-

kazy Wodza, jeśli tego zajdzie potrzeba i wymagał będzie interes Państwa!

Kończąc życzę Wam, byście w pracy swej dla dobra Polski osiągnęli jaknajlepsze rezultaty i stali się wzorowymi członkami organizacji, dla której dobro Państwa Najwyższym jest prawem.

Niechaj czyny Wasze dowiodą tym wszystkim, którzy może dziś starają się Wam dokuczyć, że jesteście prawymi synami Polski, stojąc wiernie na straży Jej sztandaru z Wodzem Narodu Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele!"

Na zakończenie Prezes wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Prof. Ig. Mościckiego i I. Marszałka Polski oraz I. Strzelca Józefa Piłsudskiego.

Z entuzjazmem powtórzyli strzelcy i tłumy zebranych trzykrotnie ów okrzyk, a orkiestra odegrała hymn strzelecki I. Brygadę.

Po przemówieniu Prezesa strzelcy przystąpili do spożycia przygotowanego przez szczerych gospodarzy, skromnego obiadu żołnierskiego.

Podczas obiadu przemawiali przedstawiciele oddziału z Młodzianki, jak również i strzelcy sadzewscy. Po obiedzie zasiadło wesołe bractwo w cieniu drzew naokół starszyny i rozpoczęło się wzajemne opowiadanie. Gdy już każdy solidnie się wygadał, ob. Gryfnicki zaproponował wspólny śpiew. Tego jeno czekali. Utworzyły się dwie grupy. Jedna złożona ze strzelców z Młodzianki, a druga sadzewska. Poczęły się popisować.

Przyznać muszę, że bogactwem repertuaru i opracowaniem pieśni strzelcy z Młodzianki trochę zawstydzi miłych gospodarzy. Lec ob. Gryfnicki pocieszył ich, że trudno jest wszystko od razu zdobyć.

O godz. 15-tej odbyło się tak upragnione przez strzelców z Młodzianki, którzy nie mieli jeszcze własnej strzelnicy — strzelanie.

Pierwsze miejsce w zawodach zdobył oddział sadzewski. No! ale przecież strzelcy z Sadzewa to już starzy żołnierze. Odkąd oni już strzelają.

O godz. 18-tej zjedzono wspólnie kolację.

A o 19-tej zaczęła się zabawa. Gospodarze zaprosili uprzednio wszystkie sadzewskie dziewczęta, by przyszły zabawić się w gronie strzeleckim. Była to też zabawa. Mimo całodziennych trudów, strzelcy z Młodzianki tańczyli wesoło i bez odpoczynku. Wiedzieli przecież, że o godz. 20,30 muszą opuścić zabawę, odpocząć, a o godz. 21,15 odmarusz.

Gdy żegnali Sadzewo, przebijal w głosach strzelców pewien smutek, ale trudno — wracać trzeba.

Śpiew odchodzącego oddziału brzmiał jeszcze za wsią... już oddział zniknął za pagórkami, a głosy pieśni ich brzmiały, niosły się na pola... ginęły powoli... aż umilkły.

Pola ogarnęła cisza, cisza wsi polskiej, jeno rehot żab rozlegał się wokół.

*Tadeusz Szlęzak.*

## Zawody strzel. o mistrzostwo Polski

Dnia 15. b. m. zostały otwarte we Lwowie VI. Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwa Świata.

Uroczystość odbyła się o godz. 11 na strzelnicy reprezentacyjnej w obecności gen. Rómmla inspektora armji, wicewojewody lwowskiego Drojanowskiego, dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VI. gen. Popowicza, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk. dypl. Władysława Rusina, członków Komitetu Organizacyjnego VI. Zawodów Narodowych i Międzynarodowych o Mistrzostwa Świata, oraz przedstawicieli klubów i stowarzyszeń strzeleckich, myśliwskich i łucznych.

Zebranych przeszło 300 zawodników i zawodniczek powitał w imieniu wojska gen. Rómmel, poczem zabrał głos wiceprezes Komitetu Organizacyjnego ppłk. Ostrowski.

Następnie po oddaniu honorowych strzałów artyleryjskich, przy dźwiękach hymnu wciągnięto na maszt główny flagę państwową, dając tem znak rozpoczęcia Zawodów. Z kolei gen. Rómmel oddał tradycyjny strzał honorowy do tarczy pamiątkowej, poczem zawodnicy rozpoczęli swoje strzelania.

W pierwszym dniu VI. Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwa Polski odbyły się jedynie strzelania ćwiczebne, wyniki których nie są zaliczane do ogólnej kwalifikacji.

W drugim dniu strzelań odbyły się strzelania z karabinu wojskowego, z pistoletu wojskowego, z karabinu małokalibrowego, z broni myśliwskiej śrutowej i kulowej, oraz z łuku.

Uroczyste zamknięcie Szóstych Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łuczniczych, które stanowią eliminację do tegorocznych mistrzostw świata odbyło się dnia 19 b. m. na strzelnicy reprezentacyjnej przy ul. Kleparowskiej.

W uroczystości zamknięcia wzięli udział przedstawiciele władz z dowódcą O. K. generałem Popowiczem oraz wiceprezesem komitetu organizacyjnego ppłk. Ostrowskim na czele.

Do zebranych przemówił generał Popowicz, który wręczał następnie mistrzom Polski oraz wszystkim zawodnikom, którzy osiągnęli do szustego miejsca włącznie, dyplomy.

Przy dźwiękach hymnu narodowego oraz strzałach armatnich opuszczono z masztu flagę państwową na znak zakończenia zawodów.

Mistrzostwa Polski w poszczególnych konkurencjach uzyskali: karabin wojskowy major Józef Wrzosek z 9 pułku piech. leg., karabin dowolny Rutecki z WKS Legja, pistolet wojskowy kpt. Kalinowski 18 pułk piech., pistolet dowolny Kubalski HKŚL, karabin małokalibrowy kpt. Lewiński 35 p. p. Strzelanie olimpijskie kpt. Józef Różański 4 p. p. leg., strzelanie do jelenia: strzał pojedynczy Baranowski, strzał podwójny inż. Ostrowski. Strzelanie do rzutków — Goliszewski. Strzelanie z łuku dla pań — Marja Królówna — Sokół, dla panów — Chojna — Zw. Strzel. Tytuł króla kurkowego na rok 1931 zdobyła długoletnia rekordzistka polska w łuku pani J. Kurkówna z rodziny wojskowej w Warszawie.



# Policzek

Mały, 12-letni Józio wesoło szedł do szkoły. Radosny był to dzień, dzień jego imienin. Dostał on od rodziców prezenty i smakołyki, a i słonko jakby ciesząc się jego radością, wyjrzało poraz pierwszy z zapłakanego nieba i grzało mile rozjaśnioną twarzyczkę dziecka. Cieszył się i nucił piosenkę, wesoło krocząc do szkoły, w której już tyle niesprawiedliwości zaznał. Wierzył w swem niewinnem serduszku, że w dzisiejszym dniu i szkoła się zmieni i nauczyciel niemiec przestanie mu dokuczać, wykpiwać go jako polaka i dręczyć, choć zawsze był grzecznym i dobrze się uczył. Dziś, nawet kochał swego nauczyciela, który go tak bardzo bez powodu nienawidził i prześladował, kochał szkołę w której czuł się źle i obco, w której nie rozumiał, dlaczego bronią mu mówić po polsku i nazywają jego miasto rodzinne nie Chełmżą lecz „Culmsee“; w której skrywać musiał swe drogie uczucia polaka, choć był z nich dumny. Zdawało mu się, że dziś ta przykra i ciągła obawa, aby słowa po polsku nie powiedzieć — zniknęła, dziś wszyscy dla niego będą dobrzy i on dla wszystkich swe serduszko otworzył. Przed samą szkołą ujrzał swego nauczyciela, uśmiechnął się, zdjął okrągłą czapkę i nie namyślając się wiele, pozdrowił go z radością, mówiąc: „Dzień dobry panu nauczycielowi”. — Niemiec ze złością podszedł do Józia i ze złością warknął: „Was”. Józio zbladł, wszelka radość uleciała, uczył jakby ciężar na sercu i nie nie mówiąc patrzył ze smutkiem w oczy nauczyciela. Zgasł urok dnia radosnego, zgasły dziecięce marzenia o dobroci ludzkiej, o miłości i weselu z powodu jego imienin. Na krok przed nim stanął nauczyciel i uderzył go w twarz. Józio zbladł jeszcze bardziej, oparł się o parkan okalający szkołę i z wyrzutem spojrział na Niemca. Nie mógł płakać, dusił się. Milcząc odwrócił się i poszedł do domu.

W głowie huczało mu nieznośnie, policzek go palił, myśl w mózgu świdrowała — „Za co? Za co?” — Wrócił do domu, lecz nie mógł się uspokoić, nie działały słowa, ni pieszczoty matki. W obiad przyszedł ojciec z pracy, wysłuchał spo-

kojnie, gdy matka opowiadała przygodę Józia, tylko ręce spracowane ścisnął w pięści, z żalnością i powagą na syna spoglądając. Wziął Józia za rękę, zaprowadził do szafy, wyjął książkę i rzekł: „Ucz się synu mężnie znosić prześladowania obcych, czytaj tę książkę, a ona ci dopomoże wytrwać i Ojczyzny swej nie zdradzić, nie ostatni to policzek, który ci wróg wymierzył, lecz pamiętaj, że dla Polski cierpisz, któregoś winien życie“ i dał mu do ręki Dzieje Polski. Józio z powagą wziął książkę i poznał, że to ta sama, którą ojciec co niedzielę czytywał i skrętnie przed wzrokiem obcych chował. Zrozumiał teraz za co nauczyciel go uderzył — za Polskę cierpiał i dla Polski.

Upłynęło sześć lat, nadszedł rok 1918, rok wyzwolenia Ojczyzny. Józio niemiecki młody rekrut nie zapomniał, że jest Polakiem, poznał się z innymi Polakami w kompanji i razem przeszli granicę niemiecką do Polski. Przybyli do Poznania i razem zapisali się do Wojska Polskiego.

Ruszył młody bohater w bój o wolność prastarej ziemi polskiej, w bój o wolność Pomorza, gdzie jeszcze niemiecki nauczyciel rządził i dzieciom polskim policzki wymierzał. Dwudziestego pierwszego stycznia 1921 roku maszerował Józio na czele 1 kompanji Toruńskiego Pułku Strzelców przez ulice Chełmży. Witał swe wyzwolone miasto rodzinne, z radością patrzył na znajomych ludzi, na domy, na kościół i rynek, gdzie młodość swą spędził. Wesoło patrzył w radosne twarze braci, którzy go witali obsypując kwiatami. Nagle spojrział w bladą i złą twarz swego prześladowcy-nauczyciela, ścisnął mocniej w garści karabin i twarzą do patrzył mu w oczy. Już chciał ruszyć w jego stronę, gdy Niemiec ze strachem cofać się począł z tłumu i uciekł.

Po kilku chwilach Józio już stanął w progu swego domu i rzekł do płaczącego ze szczęścia ojca:

— Ojczy, to moja odpowiedź na niemiecki policzek.

*Polfel.*

## Z życia Związku Strzeleckiego

**Chojnice.** Dnia 21 czerwca r. b. odbyła się wycieczka zorganizowana przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego do Dworskiego Młyna koło Rytle.

Na zbiórkę przybyli strzelcy oraz zaproszeni goście, poczem wszyscy przy dźwiękach orkiestry I Baonu Strzelców udali się do kościoła na mszę świętą.

Po ukończonym nabożeństwie strzelcy pod dowództwem por. Wasilewskiego z orkiestrą na czele pomaszerowali za miasto, gdzie oczekiwały drabiniaste wozy na wycieczkowiczów.

Na miejsce wycieczki przybyli: p. starosta dr. Zalewski, p. dr. Bełkowski, p. Głowaczewski i wielu innych sympatyków Związku Strzeleckiego, zarówno z miasta jak i z okolicy.

Po wspólnym posiłku odbyły się zawody pod kierownictwem por. Wasilewskiego, w których najlepsze wyniki osiągnęli następujący strzelcy, zdobywając nagrody:

**I. Strzelanie z kbk.** — pierwsze miejsce zdobył Franciszek Trojanowski, drugie Bolesław Sikorski, trzecie Franciszek Makowski.

**II. Bieg na 800 mtr.** — Władysław Piekarski, Julian Mucha, Jan Waldoch.

**III. Skok w dal** — Kazimierz Karnowski, Maksymiljan Piekarski, Alojzy Bak.

**IV. Skok wzwyż** — Maksymiljan Piekarski, Antoni Fraszczak, Gracjan Graczyk.

**V. Bieg z przeszkodami 100 mtr.** — Maksymiljan Piekarski, Gracjan Graczyk, Antoni Fraszczak.

Po zakończonych zawodach odbyły się tańce, a następnie z pieśnią na ustach, przy dźwiękach orkiestry odmaszerowali strzelcy do Chojnic.

**Nowy Oddział Związku Strzeleckiego w pow. inowrocławskim.** W dniu 12 lipca br. odbyło się o godz. 14-tej w Skalmierowicach pow. Inowrocław pod przewodnictwem urz. gosp. Głowackiego zebranie młodzieży przedporobowej w liczbie 30 osób. Po wygłoszonych przemówieniach Delegata Komendy Okręg. Zw. Strz. p. wicestarosty dr. Dembowskiego i pow. kom. Z. S. p. por. Piotrowskiego o celach i zadaniach P. W., historii i szczytnej ideologii Związku Strzeleckiego, uchwalono jednomyślnie zawiązać miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego i wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes — urz. gosp. Głowacki Bogdan, sekretarz —

Wojciechowski Marcin, skarbnik — Kontowicz Kazimierz, bibliotekarz — Grobelny Stanisław. Ponadto do zarządu weszli: Malinowski Kazimierz, Roliński Władysław, Olejnik Stanisław, Zboński Andrzej, zastępcy Duszyński Józef.

Po wniesieniu trzekrotnego okrzyku na cześć Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, odśpiewaniem Roty zakończono zebranie w podniosłym nastroju.

Nowopowstałemu Oddziałowi serdeczne „Szczęść Boże“!

**II. Oddział Zw. Strzel. w Toruniu.** W dniu 25 czerwca b. r. odbyło się połączone zebranie Tow. Marynarzy i Oddziału Wilków Morskich tegoż Tow.

Po omówieniu najnowszych zagadnień P. W. Morskiego w szczególności na Pomorzu w związku z bezustannymi wystąpieniami band hitlerowskich i t. p. na zachodnich naszych granicach postanowiono:

W celu należytego i skupionego P. W. przyłączyć Oddział Wilków Morskich istniejący przy Tow. Marynarzy w Toruniu do Oddziału Macierzystego P. W. Morskiego Zw. Strzeleckiego przy ul. Bydgoskiej 45 a tem samym przy Tow. Marynarzy zlikwidować.

Poczem wybrano delegata p. Stefankiewicza Leopolda, który tegoż dnia oficjalnie przyłączenia dokonał oddając Komendantowi Oddziału II-go Zw. Strzeleckiego listę wilków morskich oraz kasę.

**Warlubie, pow. Świecie.** W ubiegłą niedzielę urządził poraz pierwszy miejscowy oddział Związku Strzeleckiego zawody lekkoatletyczne i strzeleckie. Była to bardzo piękna uroczystość z następującym programem. Rano o godz. 5-tej pobudka obywatelska i marsz oddziału ćwiczącego wraz z or-

kiestrą przez ulice wioski. Po nabożeństwie, które celebrował ks. prob. Michalik z Górnej Grupy, odmaszerował oddział na plac szkolny. Po przerwie obiadowej przeprowadzono pod kierownictwem pana porucznika rez. Grzywińskiego i miejscowego kierownika szkoły pana Pozorskiego zapowiedziane zawody. Wymienić należy, że w zawodach zdobyli nagrody następujący obywatele:

Bieg 100 mtr.: I nagroda — Tubaja Bronisław; II nagroda — Markiton Karol; III nagroda — Polakowski Leon.

W biegu 3000 mtr. otrzymali: I nagroda — Tubaja Bronisław; II nagroda — Smarz Franciszek.

Bieg kolarski 25 km.: I nagroda — Polakowski Leon; II nagroda — Grygrowski Stanisław; III nagroda — Gibalski Franciszek.

W strzelaniu z małej kalibrówki: I nagroda — obyw. plutonowy Kminikowski; II nagroda — Ślosarski Jan.

Po odbytych zawodach zawodnicy udali się na boisko szkolne, gdzie zostali owacyjnie przyjęci.

Dalszym ciągiem uroczystości były liczne urozmaicenia i niespodzianki, wyszczególnić należy występ artystyczny zespołu warszawskiego, który obszernym programem zachwycał całą publiczność.

**Żeński Strzelec w Toruniu rozwija się pomyślnie.** Zebrania piątkowe są pilnie odwiedzane i praca wre. Nauka pływania odbywa się dwa razy w tygodniu i ma wiele amatorów. Naukę strzelania narazie przerwano a to z powodu wyjazdu na urlop kpt. Gościewicza.

Na ostatniemu zebraniu uchwalono urządzić uroczystą akademję w pamiętną rocznicę wymarszu legionów z Olandów w Krakowie.

# WYCHOWANIE FIZYCZNE.

## Obozy Letnie P. W. i W. F. w Lidzbarku Pom.

W pięknie położonym Lidzbarku, otoczonym lasami i jeziorami, zlewającymi się w promienną urodę, zostały zorganizowane staraniem władz P. W. D. O. K. VIII. i przy pomocy P. Wimmera starosty pow. brodnickiego, oraz P. Rochona burmistrza miasta Lidzbarka, obozy letnie P. W. i W. F. dla młodzieży szkół niższych, zawodowych i młodzieży pozaszkolnej. Dzięki malowniczoemu położeniu miejsca wybranego pod obozy, młodzież oddychając tu świeżym powietrzem lasów iglastych, z ochotą może oddać się ćwiczeniom i zajęciom, przewidzianym w programie obozów, jako uzupełnienie wiadomości dla członków P. W. II. stopnia.

Do obozów na I. turnus który rozpoczął się dnia 1 lipca zjechało się 300 uczestników ze wszystkich powiatów Okręgu Korpusu Nr. VIII., którzy podzieleni na kompanje obozowe, pod ogólnym kierownictwem Kmdta grupy obozów p. majora Wadasa z 67 p. p., oficerów P. W., wychowawcy pedagogicznego, instruktorów W. F. z Centr. Instytutu W. F. oraz pod opieką lekarza.

Dzień otwarcia obozów pozostanie głęboko w pamięci wszystkich, kiedy ustawieni w karnych szeregach chłopcy, na boisku miejskim zostali powitani przez Kmdta grupy obozów p. majora Wadasa, a następnie w imieniu obywatelstwa Lidzbarka przez pana burmistrza Rochona.

W powitalnych przemówieniach mówcy, z radością powitali ochotę naszej młodzieży do pracy nad utrzymaniem pogotowia obrony i rozwoju tężyzny fizycznej, poczem wzniesiono okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego.

Całodzienny trud naszych młodzików, którzy spędzili ubiegłe 2 tygodnie w obozach w Lidzbarku, wymagał sumiennej i twardej służby.

Codziennie o godz. 5-ej trębacz obozowy ogłaszał pobudkę, a o godz. 6-ej po śniadaniu, chłopcy pod d-twem swoich oficerów wyruszali na ćwiczenia polowe, strzelania i ćwiczenia P. W., które trwały do godz. 11-ej. O godz. 12-ej obiad i wolne do godz. 14-ej, poczem kąpiel, plaża na brzegu lasku nad jeziorem, a od godz. 15-ej do 18-ej ćwiczenia lekkoatletyczne, gimnastyka, gry ruchome i zabawy.

Po tych zajęciach kolacja, w czasie której wychowawca pedagogiczny p. prof. Bączyński wygłaszał pogadanki oświatowe. Po wspólnej modlitwie o godz. 21-ej trębacz ogłaszał capstrzyk, w namiotach zasypiali chłopcy twardym snem, aby na drugi dzień wstać do dalszej pracy.

W czasie tego okresu chłopcy urządzili kilka ognisk, na których licznie przebywający miejscowi obywatele, podziwiali humor i werwę uczestników popisujących się śpiewami, tańcami, deklamacjami i t. p.

Dnia 15 bm. zaroilo się na stacji Lidzbark, powodem był odjazd uczestników I. turnusu, którzy opaleni i zdrowi, żegnani przez p. majora Wadasa, oficerów i instruktorów, odjechali do swoich miasteczek i wiosek, aby po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przystąpić do pracy szkolnej czy też zawodowej.

W dniu 18 b. m. rozpoczyna się drugi turnus w naszym obozie z którego wrażeniami podzielę się z czytelnikami Młodego Gryfa w następnym numerze.

*Uczestnik.*

**Nowy rok wyszkoleniowy w P. W.** rozpocznie się w organizacjach P. W. to jest Zw. Strzeleckim, Zw. Powstańców i Wojaków w pierwszych dniach września. Również w nufcach szkolnych rozpocznie się wyszkolenie P. W. — w pierwszych dniach nauki, Ci wszyscy którzy uzyskali I Stopień P. W. — powinni bezwarunkowo jeszcze jeden rok uczęszczać regularnie na ćwiczenia, aby uzyskać II stopień i ulgi z tym stopniem związane.







### Mistrz Polski w tenisie Tłoczyński w Toruniu.

Jak już donosiliśmy, przyjeżdża do Torunia z Warszawy ekipa tenis. W. K. S. Legja Warszawa w składzie pp.: Neumanówna, Salmonowicz, Tłoczyński, która w niedzielę dnia 26 lipca rozegra z zespołem T. K. S. turniej pokazowo-towarzyski.

Poraz pierwszy Toruń oglądać będzie grę mistrza Polski, który zagranicą należy do I. ekstraklasy europejskiej a ostatnio na turnieju o mistrzostwo świata wybitną odegrał rolę. Rozegrane zostaną 4 gry pojedyncze panów, 1 gra pojedyncza pań, 1 gra podwójna panów oraz jedna gra podwójna pań i panów.

T. K. S. wystawi najsilniejsze swe rakiety.

**Torowe wyścigi kolarskie o mistrzostwo m. Grudziądza.** Torowe wyścigi kolarskie o mistrzostwo miasta odbędą się w niedzielę dnia 26 b. m. na torze ziemnym Towarzystwa Sportowego Olympji przy ul. Viktoriusa.

#### Program:

1. Bieg z 5 finiszami 15 okrążeń (6600 mtr.),
2. Bieg dla młodzieży do lat 18 — 5 okrążeń (2200 mtr.),
3. Bieg krótki (szprint 3 okrążenia (1320 mtr.), ewentl. przedbiegi 2 okrążenia,
4. Bieg amerykański 10 okrążeń,
5. Bieg długodystansowy 30 okrążeń (13,2 klm.).

Początek zawodów o godzinie 16-tej. Zbiórka zawodników i sędziów o godz. 15,30.

Zgłoszenia zawodników wraz z wpisowem, które wynosi 10 gr. od zawodnika należy składać w biurze wojskowym w Magistracie pokój nr. 201 do dnia 24 b. m. godz. 15-tej.

Udział w zawodach mogą brać wszyscy kolarze tak stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni, posiadający rowery bez wolnego biegu (Torpedo).

Zawody organizuje Towarzystwo Sportowe „Olympja“.

*Przewodniczący Sekcji W. F. i P. W.*

**Karabinki sportowe.** Państwowa wytwórnia uzbrojenia w Warszawie (ul. Duchnicka 3) przystąpiła do wyrobu precyzyjnych (to znaczy bardzo dokładnie wykonanych) karabinków sportowych małokalibrowych, jednostrzałowych kalibru 22. Wzór tego karabinka zatwierdził Państw. Urząd W. F. i P. W. Niskie ceny karabinków od 145,00 do 105,00 zł — pozwalają na nabywanie kbk. — przez organizacje, stowarzyszenia i komitety W. F. i P. W. Naprawdę zbrodnią byłoby kupować teraz karabinki wyrobów zagranicznych, gdy mamy już własnej roboty.

**Samoloty** — pracujące bez hałasu i warkotu motoru, oto dążenie inżynierów i wynalazców. W ostatnich czasach przeprowadzane próby z samolotem przy którym podobno udało się dzięki pewnym urządzeniom usunąć hałas motorów. Wynalazek ten miałby bardzo wielkie znaczenie dla działań lotniczych i utrudniałby w znacznej mierze obronę przeciwlotniczą.

## Związek Podoficerów Rezerwy

### Święto podoficerów rezerwy.

Koło toruńskie Związku Podoficerów Rezerwy R. P. organizuje na dzień 6 września br. „Święto Podoficera“.

Program święta w ogólnych zarysach jest następujący:

W niedzielę, dnia 6 września o godz. 9-tej msza św. Po mszy św. o godz. 10,30 odbędą się wyścigi kolarskie na przestrzeni 50 km. o puchar wędrowny. Udział w wyścigach mogą brać tak zawodnicy stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni całego Pomorza. W południe o godz. 13-tej odbędzie się defilada.

Po południu o godz. 14,30 odbędzie się bieg naprzelaj na przestrzeni 5 km., poczem na Kępie wspólna zabawa. Uroczyste rozdanie nagród nastąpi wieczorem.

Bliższe szczegóły święta podoficera rezerwy podamy w najbliższych numerach.

### Zawody kolarskie oddziału kolarskiego Związku Podoficerów Rezerwy.

W ub. niedzielę, dnia 19 b. m. odbyły się zawody kolarskie oddziału kolarskiego przy Zw.

Podoficerów Rezerwy w Toruniu na przestrzeni 10 i 25 klm.

Na 10 klm. 1-szą nagrodę zdobył **Zawieracz**, czas 18,39 minut. Drugą nagrodę — **Prużyński**, trzeci przybył **Sujkowski**.

Na 25 klm 1-szą nagrodę zdobył **Cichocki**, czas 47,49 minut, drugą **Laks**, trzecią **Landmesser**.

Zawody kolarskie były wstępne przed świętem podofic. rezerwy, które się odbędzie w dniu 6 września b. r.

### Ogólny Zjazd Związku Podoficerów Rezerwy.

W dniach 15 i 16 sierpnia b. r. odbędzie się Ogólny Zjazd Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Zjazd tegoroczny zwołany został do Gdyni.

W zjeździe udział weźmie około 1000 podoficerów rezerwy z Pomorza. Obrady odbędą się na statku.

Program zjazdu opracowuje specjalny Komitet. Szczegółowy program umieścimy w najbliższych numerach.

W obradach zjazdu weźmie udział jak się dowiadujemy, p. gen. Górecki.



# Ogłoszenie.

Dea 8 Dywizjonu Żandarmerji w Toruniu przyjmie na kilka wakujących miejsc, kandydatów na podoficerów zawodowych ze stanu rezerwy, którzy posiadają następujące warunki:

- 1) odbyli ustawowo przewidzianą czynną służbę wojskową,
- 2) posiadają stopień wojskowy nie wyżej kaprala,
- 3) otrzymali odpowiednie kwalifikacje moralne i z zachowania się w służbie,
- 4) nie byli karani za przewinienia, które mogą ujawnić o ich charakterze,
- 5) ukończyli co najmniej 7 klas szkoły powszechnej,
- 6) wiek nie wyżej lat 26, (w chwili przyjęcia),
- 7) zdolność fizyczną, odpowiadającą kategorii zdrowia „A” bez zastrzeżeń,
- 8) stan wolny,
- 9) posiadają zdolności instruowania.

Przyjęcie nastąpi w charakterze szeregowego nadterminowego.

Awans na podoficera zawodowego może nastąpić dopiero po przesłuzeniu dwóch lat w charakterze szeregowego nadterminowego, a wyjątkowo jednego roku przez nadterminowych, posiadających minimum czterech klas szkoły średniej.

Przy przyjęciu składają kandydaci odpowiednią deklarację do służby nadterminowej.

Własnoręcznie pisane podania wraz z życiorysem, książeczką wojskową, wzgl. innym zaświadczeniem wojskowym, metryką urodzenia, świadectwem moralności i świadectwem szkolnym należy składać wprost do 8 Dyw. Żandarmerji w Toruniu.

W razie odmownego załatwienia, petenci otrzymują zwrot dokumentów najdalej do dnia 10-ciu. W innym wypadku powołanie do służby czynnej nastąpi w okresie około 8-tygodniowym od dnia złożenia podania.

Dowódca Dywizjonu ALFRED SKAZA, major.



## Kursy Samochodowe

najdokładniejsze, najlepsze. Opłata na raty. Za egzamin gwarantuję. Nauka teoretyczna i praktyczna. Czas nauki 4—12 tygodni zależnie od pojętności ucznia.

Szkoła szoferów mechaników

Fr. Lipiński, Grudziądz, Mickiewicza 19 — Telefon 494 lub 94.

*Cały naród cierpi, ale do kogóż mam się zwrócić, jeżeli nie do was, chłopcy i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej (1898 r.).*

*Z dzieł J. Pilsudskiego.*

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu grudziądzkiego — w Grudziądzu ul. Wybickiego 39 — Tel. 220 i 284

➡ Rok założenia 1846. ⬅

Adr. Telegr.: „Komunalna“. Konto czekowe: Poznań Nr. 204.108.

**Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokim oprocent. i załatwia wszelkie tranzakcje bankowe.**

**Stan wkładów oszczędnościowych w Kasie wynosi według ostatniego bilansu ca. trzy miliony złotych na 17.500 książeczkach.**

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

**Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10**

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, ul. Żeglarska 4.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

